

Eksperci do dzieła!

30 czerwca 2023

Od dłuższego czasu nie byłam aktywna w przestrzeni publicznej, więc wyjaśniam, że stało się to po wizycie mojej koleżanki z magistratu, która niedawno wpadła do mnie o czwartej rano i oznajmiła, że jedzie do stolicy, by wesprzeć słuszny ideowo kobiecy uliczny protest zorganizowany przez niewiasty, które chętnie zachodzą w ciążę nie zważając na konsekwencje, a gdy sobie je uświadomią, bojąc się bólów porodowych, domagają się interwencji władzy, by mogła im w tym pomóc.

Medycyna, jaką znam, nie ma jeszcze lekarstwa na rozwiązanie tego problemu, więc nie mogłam pomóc koleżance, która na odchodne nie omieszkała pozostawić na stole w przedpokoju nowoczesną farbę do włosów w 3D, zachęcając zarazem do jej wypróbowania.

Źle odczytawszy instrukcję farby, po nałożeniu jej na moje jedwabiście błyszczące włosy, doznałam szoku, który uziemił mnie na dłuższy czas. Nie dość, że kolor włosów i jego odcień nie odpowiadały opisowi na opakowaniu, to jeszcze nie mogłam w żaden sposób je rozpuścić, bo posklejały się okropnie.

Kiedy następnego dnia zjawiłam się w pracy, moja pracownica na mój widok oznajmiła, że ze zboczeńcami nie będzie pracować. Gdyby nie fakt, że pod fartuchem lekarskim nic nie ukrywam, straciłabym solidnego pracownika.

Z powodu mojej porażki wizerunkowej nie pokazywałam się przez jakiś czas w przychodni i przyjmując pacjentów zdalnie, wypisywałam im jedynie recepty. Wróciłam jednak po kilku dniach do mojej ukochanej pracy.

Wiecie wszyscy, że poruszam się autem marki Peugeot 208, które być może nie jest nowoczesne, ale jest niezawodne, a że nie podoba się młokosom, którzy kochają każdy nowy produkt podsunięty im przez producentów, to mnie zupełnie nie

interesuje.

Pewnego dnia wychodząc zmęczona ze swej przychodni i chcąc wsiąść do swego auta, by udać się do domu, wcisnęłam kłódeczkę na swoim różowym kluczyku... Lecz auto ani drgnęło, a zazwyczaj wita mnie przyjemnie światłami, dając mi do zrozumienia, że cieszy się na mój widok i zaprasza do środka. Ach, jakie to urocze.

Cóż, nawet młodym lekarkom, które mają w oczach błysk świeżości i pewność doskonałości kształtów swego ciała, takie rzeczy mogą się przydarzyć. Uruchomiłam więc swój telefon z tym nadgryzionym jabłkiem i wrzuciłam zapytanie, jak mam rozwiązać problem z nie chcącym się uruchomić autem. Automatycznie zgłosił się ktoś, kto w nazwie miał słowo „ekspert” i z tego powodu tak bardzo ucieszyłam się, że moja skromna bielizna o mały włos, a zatrzymałaby się na kolanach.

Moja rozmowa z ekspertem wyglądała tak...

– Proszę szanownej pani, jestem ekspertem z wyższym wykształceniem i dla mnie rozwiązanie problemu pani auta nie stanowi problemu. Niedawno poprzez satelity Starlink doradzałem, jak uruchomić na polu walki bezawaryjny amerykański czołg, więc pani autko to dla mnie pestka. Wsiadam do auta i za chwilę będę u pani – rzekł ekspert.

Wskazałam ekspertowi miejsce postoju mojego auta i spokojnie czekałam na jego wizytę.

Ekspert bardzo szybko zjawił się na miejscu zdarzenia. Wsiadł nonszalancko z auta marki BMW oklejonego jakimiś kolorowymi napisami, wśród których dostrzegłam słowa, że „wojna jest nasza”.

Młody wiekiem, z bródką drwała, wpatrzony w ekran smartfona wyjętego wcześniej z tylnej kieszeni dżinsów, szybko przystąpił do pracy.

Wydobył z torby jakąś linijkę, wkładał ją w drzwi, przykładając piłkę do tenisa do dziurki od klucza, coś tam macał, naciskał i w końcu uznał, że trzeba wybić jakieś okno, bo ponoć mniej kosztuje. Po chwili rzekł, że jakaś kuna chyba podgryzła kable i że trzeba je wszystkie wymienić. Zalecał, by umieścić w aucie kostki sanitarne, by nie doszło do tragedii.

Kiedy słuchałam eksperta, podszedł do mnie człowiek, który obok mojej przychodni prowadzi sprzedaż warzyw i owoców i zapytał „Pani doktor, a ten ekspert sprawdził baterię w pani pilocie do auta?”

Rzeczywiście, o to go nie zapytałam, a kiedy mu o tym wspomniałam, nie był zadowolony. Zwinął swoje narzędzia i odgrażał się, że na tę okoliczność zrobi sobie kolejny tatuaż, tym razem obok nosa, bo na uszach już kilka z nich ma.

Tymczasem sąsiad wymienił mi baterie w pilocie i bez trudu mogłam wejść do mego autka, a uruchomiwszy je, spokojnie dotarłam do domu.

Z niezrozumiałych względów nastąpił teraz wysyp samych ekspertów, wyłazą z każdej dziury i mówią nam jak mamy żyć, komu wierzyć, co jeść, co czytać, co oglądać i jeszcze kim się zachwycać. Ci eksperci są jak zaraza, trzymajmy się od nich z daleka. A jeżeli chcą konkurować z jasnowidzącymi po zmierzchu i po faktach, to niech się bujają razem... eksperci.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Źródło: WolneMedia.net